Rok III Niedziela, 20 luty 1938 r. Nr 8

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Sejm gospodarczy Małopolski Wschodniej.

Dzień 12 lutego mieć będzie duże znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego Małopolski Wschodniej. W dniu tym odbyło się we Lwowie, w sali ratuszowej, pierwsze posiedzenie Rady Gospodarczej ziem południowo-wschodnich. Na obrady te przybył do Lwowa wicepremier Kwiatkowski i przedstawiciele wszystkich prawie ministerstw. Zebrali się w sali lwowskiego Ratusza trzej wojewodowie, reprezentanci wszystkich dziedzin życia gospodarczego, wielu posłów i senatorów, przedstawiciele armii. Wszyscy jawili się tu w jednym celu: radzić nad tem, jak pchnąć na nowe tory życie gospodarcze Małopolski Wschodniej.

JAK POWSTAŁA RADA GOSPODARCZA.

O tem, jak doszło do stworzenia tego Sejmu gospodarczego ziem południowo - wschodnich, mówił wojewoda lwowski Alfred Biłyk.

Stwierdził, że cięższe niż na innych terenach Polski przejścia wojenne tej ziemi, która oprócz bardzo dotkliwych strat materialnych doznała poważnego ubytku w materiale ludzkim, a nadto zmienione warunki gospodarcze, spowodowały ociężałość gospodarczą w Małopolsce Wschodniej. Małopolskę określano nieraz, jako „kraj opuszczony przez Boga i ludzi".

Chodzi obecnie o to, **aby stworzyć dźwignię gospodarczego rozwoju tych ziem, zespolić rozprószone wysiłki i wytworzyć jednolitą opinię społeczną o potrzebach tego terenu.** Zadanie te spełniać ma właśnie Rada Gospodarcza, powstała z inicjatywy wojewody lwowskiego po porozumieniu z wojewodami stanisławowskim i tarnopolskim. Po wprowadzeniu tej myśli w życie, inicjatorzy usuwają się w cień, a kierownictwo pracami Rady Gospodarczej przechodzi w ręce społeczeństwa.

SYTUACJA MAŁOPOLSKIEGO PRZEMYSŁU I HANDLU.

Sytuację przemysłu, handlu i rzemiosła małopolskiego przedstawił M. Szarski, prezes Lwowskiej Izby Przem.-Handlowej. Podkreślił, że stan naszego przemysłu jest nikły. Materialne położenie ludności jest bardzo niskie i stopa życiowa, zwłaszcza na wsi, co do ilości i jakości pożywienia jest na niskim poziomie.

Ten stan rzeczy usunąć może tylko **uprzemysłowienie kraju i stworzenie zarobków nie rolniczych, lecz przemysłowych dla ludności.** Ośrodkiem usiłowań w tym kierunku ma być Rada Gospodarcza, której zadaniem będzie ożywianie i opiekowanie się inicjatywą prywatną.

Konieczne są u nas duże inwestycje, przedewszystkim budowa kanału Wisła — Dniestr — Prut dla połączenia Bałtyku z Morzem Czarnym.

W dziale elektryfikacji jest bardzo dużo do zrobienia. Siły wodne, gaz ziemny, ropa i lasy stanowią tu ogromny rezerwuar elektryfikacyjny i wystarczałyby nawet na zasilenie elektryką Centr. Okręgu Przemysłowego. Na czoło projektów elektryfikacyjnych wybija się **budowa zakładu wodnego w Uniżu nad Dniestrem** kosztem 25 mil. zł w ciągu 4 lat, w środku ciężkości województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. Koszt potrzebny na elektryfikację okręgów przemyskiego, trembowelskiego, doliny Prutu i Oporu, wynosiłby poza tym 47 mil. zł.

Wymieniwszy szereg koniecznych dla Małopolski Wsch. inwestycyj stwierdza prez. Szarski, że chociaż plan inwestycyjny naszej połaci kraju nie będzie mógł zapewne odrazu uwzględnić wszystkich postulatów naszych, to jednak sam **fakt wciągnięcia naszych ziem w program aktywizacji gospodarczej jest zdarzeniem dla nich historycznym.**



Ratusz lwowski, w którym odbyło się pierwsze zebranie Rady Gospodarczej.



Wojewoda lwowski Alfred Biłyk.

POTRZEBY ROLNICTWA.

O położeniu i potrzebach wsch.-małopolskiego rolnictwa mówił dr K. Papara, prezes Lwowskiej Izby Rolniczej.

Teren Wschodniej Małopolski obejmuje 4,2 mil. hekt. użytków rolnych, w tym 3 mil. hekt. roli, nadto łąki i pastwiska oraz 316 tys. hekt. nieużytków.

Na meliorację czeka jeszcze 400 tys. hekt. łąk, a wraz z pastwiskami i torfowiskami 800 tys. hekt., tj. 19 proc. łąk i pastwisk oraz nieużytków. Waga tego zagadnienia jest ogromna. Poza tym melioracje pozwalają zatrudniać bezrobotnych. Wiele kompleksów łąk wymaga podstawowej regulacji rzek. Domaga się też rozwiązania **sprawa użytkowania pastwisk gromadzkich**, które obecnie wykazują bardzo niską kulturę rolną. Konieczne jest wydanie odpowiedniej ustawy. Roczny wydatek pół miliona zł umożliwiłby zmieliorowanie około 20 do 25 tys. hekt. użytków zielonych.

Jeśli idzie o meliorację gruntów ornych, to **gruntów wymagających drenowania mamy 2 mil. hekt.** Leżą tu ogromne możliwości produkcyjne. Na ten cel musiałyby być wyznaczone kredyty nisko procentowe, w wysokości w pierwszym roku 500 do 800 tys. zł.

Najistotniejszym dla tutejszego rolnictwa jest zbliżenie komunikacyjne z pozostałymi dzielnicami Polski.

Mówca porusza w dalszym ciągu potrzebę o**pieki dla budownictwa ogniotrwałego na wsi,** w którym więcej dobrego zrobi celowa propaganda niż przepisy i przymus.

W dziedzinie prawa jest zasadniczą dla rolnictwa trwałość posiadania własności i niewątpliwość dokonanych transakcyj prawnych.

Tymczasem wojna zniszczyła wiele ksiąg gruntowych, a przymus notarialny uderza w pojęcia ludności urobione latami i dotyka ją materialnie. Należy więc odnowić i uporządkować księgi gruntowe i **znieść przymus notarialny.**

W końcu nakreślił mówca charakterystykę rolnictwa Małopolski Wschodniej i dziedzinę cen, podkreślając spadek procentowo udziału tego regionu w obrocie i eksporcie polskim.

JEDNO Z NAJDONIOŚLEJSZYCH ZDARZEŃ

Prezydent m. Lwowa dr Ostrowski podkreślił w swym przemówieniu, że zapowiedziane **rozszerzenie granic Centr. Okręgu Przemysłowego i oparcie go o Dniestr i Bug oraz budowa kanału spławnego Bałtyk — Morze Czarne** są najdonioślejszym zdarzeniem w ostatnim okresie życia gospodarczego Małopolski Wschodniej.

ORGANIZACJA RADY GOSPODARCZEJ.

Cele i organizację Rady Gospodarczej przedstawił prezes Komitetu organizacyjnego Rady dyr. L. Makowski.

Rada Gospodarcza pomyślana jest jako **dobrowolny, obywatelski, nadrzędny organ całości życia gospodarczego Wschodniej Małopolski.** Rada nie da się w żadnym wypadku zepchnąć do roli instrumentu tej czy innej gałęzi. Do spełnienia tych specjalnych funkcji istnieją wszak samorządy gospodarcze.

Rada Gospodarcza ma być zrzeszeniem przedstawicieli: samorządu gospodarczego, dobrowolnych związków, stowarzyszeń i zrzeszeń gospodarczych, samorządu terytorialnego, grup re-

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

gionalnych posłów i senatorów z Małopolski Wschodniej, dalej spółdzielczości, a także organizacyj i zrzeszeń naukowych zajmujących się sprawami życia gospodarczego. Inauguracyjne zebranie jest zapoczątkowaniem stałej, systematycznej i uciążliwej pracy Rady Gospodarczej. Przystępujemy do tej pracy z zapałem i z wiarą w duże możliwości naszego terenu.

NIECH TU SKRYSTALIZUJE SIĘ FRONT ODRODZENIA.

Wicepremier Kwiatkowski przypomniał, że chociaż w życiu państwowym mamy za sobą wiele rozczarowań i błędów, są jednak dziedziny, którymi możemy się chlubić.

Każdy obywatel polski może mieć pewność, że jego państwo w zakresie organizacji wojskowej wzrasta w siłę pozytywnie z roku na rok. **Ani od zewnątrz, ani od wewnątrz nikt nas już osłabić nie zdoła bezkarnie,** a każdy wróg musi sobie uprzytomnić, że zamach na całość Polski drogo by go kosztował.

W drugiej dziedzinie — gospodarczej nawracamy do ogólno polskiej racji stanu. Obala się ostatnie skutki zaborów, dąży do tego, aby nie było trzech zlepionych dzielnic, ale jednolite Państwo Polskie. Prowadzi się akcję, która włącza na powszechny użytek wciąż nowe siły państwowe, społeczne i prywatne.

Byliśmy ongiś czemś na rynkach wschodnich. Musimy dziś na rynki te powrócić, a droga do nich prowadzi przez Lwów i ziemie południowo - wschodnie. **Nie wolno zaniedbać żadnej możliwości dla odrodzenia i spotęgowania siły gospodarczej tej dzielnicy, która posiada i posiadać będzie pierwszorzędne znaczenie dla państwa.**

Wspomniawszy o rozbudowie Centr. Okręgu Przemysłowego i o inych pracach inwestycyjnych, oświadczył wicepremier Kwiatkowski, że główną rzeczą nie jest sprawa finansów i kredytów. Chodzi o to, **aby przesycić atmosferę społeczną tą tężyzną, którą reprezentował Lwów w swoich bohaterskich okresach.** Chodzi o to by skłonić tysiące ludzi do czuwania aby żaden grosz nie był zmarnowany, by udziały w spółdzielniach były szanowane jako walor narodowy, by przyhamować egoizm grupowy na korzyść całości, by inicjatywa prywatna była szanowana.

„Z tej dzielnicy — mówił min. Kwiatkowski — przed 30—40 laty wyszedł ruch odrodzenia gospodarczego i politycznego na cały wielki obszar Polski.

Niech dziś skrystalizuje się tu front odrodzenia w odbudowanej Polsce, a wtedy jestem przekonany, że całkiem zdecydowanym krokiem pójdziemy naprzód, a mówiąc nie o postulatach ale o ich realizacji, wykonamy wielkie, stojące przed nami dzieło.

DROGI POPRAWY SYTUACJI W ROLNICTWIE.

O zagadnieniach gospodarczych wsi małopolskiej mówił minister rolnictwa **J. Poniatowski.** Zaznaczył, że rolnictwo na tej ziemi nie tylko stanowi jakąś gałąź produkcji, ale stanowi w tym rolniczym kraju podkład przesycający wszystkie inne poczynania. Na nim wyrastają bardzo liczne gałęzie życia gospodarczego, z niego czerpią możność egzystencji jako z rzeszy konsumentów znowu liczne gałęzie życia.

Za główne przyczyny pogorszenia sytuacji rolnictwa uważa min. Poniatowski **niekorzystną zmianę cen w stosunku do warunków przedwojennych, zahamowanie odpływu emigracyjnego i — wskutek tego — brak dopływu żywej gotówki na wieś.** W tych warunkach boryka się rolnictwo ziem Małopolski Wschodniej z niemożnością znalezienia podstaw do egzystencji dla wielkiej niezwykle zgęszczonej rzeszy ludzkiej. Zgęszczonej w stopniu nie mającym przykładu w całej Europie.

Drogi poprawy tego stanu rzeczy widzi min. Poniatowski w usunięciu nieużytków, w intensyfikacji rolnictwa, w szeroko zakreślonych melioracjach. Prace melioracyjne zależą w pierwszym rzędzie od wykorzystania nadmiaru pracy i możliwości szarwarkowych. Pomoc Państwa może przychodzić w zakresie technicznej pracy i sfinansowania elementarnych środków oraz materiału potrzebnego na założenie szlachetniejszej produkcji.

W pracach regulacyjnych mamy na tutejszym terenie duże zaległości. Wynikają one z dwóch źródeł. Pierwszym jest to, że zrozumienie ludności o konieczności tych zabiegów jest tu mało jeszcze rozwinięte — a drugi że na tych terenach wieś z trudem godzi się z myślą, iż jej dotychczasowy stan posiadania musi ulec zasadniczej przebudowie. Przyjmuje ona tę myśl o wiele łatwiej, gdy się otwiera perspektywa powiększenia obszaru dotychczas posiadanego. Dotychczasowe prace, które zupełnie oddzielnie potraktowały tu parcelację od nielicznych prób komasacyjnych, nie sworzyły łączności między tymi zabiegami, co więcej, przez nieszczęśliwy przebieg prac parcelacyjnych pozostawiły nam ciężki balast regulacji owych prywatnych parcelacyj, które nie pozwalają nam zabrać się wreszcie do zagadnień regulacyjnych. **Szczęśliwie zbliżamy się do brzegu skończenia z tamtym spadkiem niefortunnej parcelacji.**

Wysiłki pracy aparatu państwowego w regulacjach będą mogły być o wiele szybsze, a to w połączeniu zwłaszcza z regulacją wspólnot (która będzie unormowana ustawami) przyczyni się do rozpowszechnienia samej myśli o potrzebie uporządkowania stanu posiadania.

Na koniec oświadczył minister, że rolnictwo małopolskie może się wykazać poważnymi wynikami w zakresie budowy cukrowni, poczynań około budowy spichrzów, mleczarń, przerobu i przechowywania owoców itp. jednak punkt ciężkości leży w tym, **aby działania te uczynić najbardziej powszechnymi, odpowiednimi do potrzeb drobnych rolników.** Placówki mniejsze winny mieć pierwszeństwo w tych poczynaniach.

KONIECZNOŚĆ ROZBUDOWY DRÓG.

Minister komunikacji płk. Ulrych wskazał na doniosłość kwestii kolejnictwa w rozwoju gospodarczym Ziem Wschodnich. Minister podkreślił, że sieć kolejowa w tej połaci kraju jest zadowalająca, zaś niedomagania należałoby usunąć przez budowę i ulepszenie stanu dróg bitych. Fundusze na ten cel przewidziane są w kwocie 8,115.000 zł, z czego na woj. lwowskie przypada 3,415.000 zł, stanisławowskie 2,360.000 zł i tarnopolskie 2,340.000 zł.

Uwzględniając trudności państwa samorządy powinny z całą energią zabrać się do zmobilizowania środków do budowy i ulepszenia dróg samorządowych. Chodzi o świadczenia w naturze, które na terenie Małopolski Wschodniej nie są jeszcze w pełni wyzyskane. Wartość robót szarwarkowych wynosiła w woj. lwowskim 1,519.000 zł, stanisławowskim 939.000 zł, tarnopolskim 1,605.000 zł, gdy np. w sąsiednich ogólna wartość robót szarwarkowych stanowiła w woj. lubelskim 4,685.000 zł, kieleckim 2,558.000 zł, wołyńskim 2,548.000 zł.

ZAGADNIENIE OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Zagadnienia społeczne omówił minister Kościałkowski, podkreślając łączność tych zagadnień z założeniami gospodarczymi kraju. Stwierdził, że z pośród trzech województw południowo - wschodnich największe nasilenie bezrobotnych wykazuje województwo lwowskie, mniejsze stanisławowskie i wreszcie tarnopolskie. Na te 3 województwa przypada około 6 procent ogółu bezrobotnych w Polsce, a więc niewiele. Przyczyną tego jest fakt, że województwa południowo-wschodnie mają charakter wybitnie rolniczy, istniejący na tym terenie przemysł oprócz przemysłu naftowego i częściowo drzewnego — jest słabo rozwinięty. Stan ten znajduje właśnie potwierdzenie w statystyce zarejestrowanego bezrobocia przemysłowego.

Przedstawiwszy pomoc, jakiej rząd udziela gminom w budowie podstawowych urządzeń sanitarnych i nakreśliwszy zadania służby zdrowia wzywa min. Kościałkowski do optymizmu, do niezapominania o tym, że w herbie lwowskim jest symbol mocy i potęgi, gdyż jest lew i to lew, który dał dowody wielkiej wartości i swej potęgi, bo odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

MOŻLIWOŚCI ROZWOJU PRZEMYSŁU ROLNICZEGO.

Wiceminister przemysłu i handlu Sokołowski przedstawił zamierzenia rządu w dziedzinie rozwoju przemysłu w Małopolsce Wschodniej. Przede wszystkim prowadzi się politykę naftową, zmierzającą do poparcia wszelkimi środkami powiększenia produkcji ropy naftowej.

Co do przemysłu, opartego o surowce rolnicze, to w Małopolsce Wschodniej dzięki istniejącym tam zasobom owoców, jako surowca, **duże możliwości rozwojowe stoją przed przemysłem przetwórstwa owocowego** (marmolady, konfitury, soki itp), a zwłaszcza wytwórczości win gronowych, opartych na występujących na terenie Pokucia winogronach.

Ponieważ Małopolska Wschodnia jest poważnym producentem rzepaku oraz częściowo siemienia lnianego, przeto posiada również **warunki dla rozwoju przemysłu olejarskiego.** Możliwości w tej dziedzinie są w dużej mierze już realizowane. W r. ub. np. powstały na terenie Lwowa 2 olejarnie, nastawione głównie na przerób miejscowych nasion oleistych.

Sprawa otrzymania kotoniny z konopi jest jeszcze stale przedmiotem badań. Dotychczasowe wyniki tych badań pozwalają nabrać przekonania, że produkcja kotoniny z konopi krajowych może mieć pewne widoki powodzenia.

W obecnym stanie rzeczy **widoki na rozbudowę produkcji kotoniny** posiadają raczej wytwórnie, zakładane w centrach przemysłów włókienniczych, jednak nie wyklucza to oczywiście możliwości powstania produkcji tego włókna na terenie Małopolski Wschodniej ze względów właśnie na znajdujący się tam w dużych ilościach surowiec.

Istnieją również pewne możliwości dla rozbudowy w Małopolsce Wschodniej **przemysłu wełnianego.** Produkcja ta jest już zresztą zapoczątkowaną na tym terenie przez firmę „Leszczków".

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE Z MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ.

Na koniec przemówił dyrektor P. K. O. dr Gruber, który przedstawił udział kapitałów pochodzących z województw południowo - wschodnich w ogólnej kapitalizacji P. K. O. Suma wkładów oszczędnościowych w PKO pochodzących z 3 województw Małopolski Wschodniej wynosi okrągło 53 mil. zł. Jeśli chodzi o kredyty udzielone, względnie sfinansowane przez PKO, to łącznie na tym terenie wyrażają się one kwotą 46,5 miliona zł.

Pożegnanie gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego.

Dnia 13 bm. społeczeństwo lwowskie żegnało przeniesionego na inne stanowisko gen. Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego, dowódcę O. K. Lwów, prezesa Sekretariatu Porozumiewawczego P. Org. Społ.

Na dworcu, oraz na placu poza dworcem zgromadziły się związki kombatanckie, stowarzyszenia i organizacje działające na terenie Lwowa i wiele publiczności: Gen. Tokarzewski odebrał raport od batalionu honorowego i witany owacyjnie przeszedł do sal recepcyjnych, gdzie zebrali się przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych i reprezentanci organizacyj. Tu imieniem polskich dzieci Lwowa pożegnała generała mała dziewczynka, wręczając mu bukiet białych i czerwonych kwiatów, poczem żegnał go burmistrz m. Złoczowa i inni zebrani.

Specjalnie serdecznie imieniem Lwowianek żegnała generała przedstawicielka organizacji kobiecych. Tuż przed wyjściem z sal recepcyjnych melduje się Generałowi weteran z r. 1863 por. A. Suess, żegnając dawnego D-cę O. K. jako serdecznego opiekuna weteranów.

W chwili ukazania się gen. Tokarzewskiego w drzwiach sali recepcyjnej, zgromadzeni na pierwszym peronie kombatanci wznieśli trzykrotny okrzyk na jego cześć. Generał został pochwycony na ramiona.

Nastąpił moment pożegnania się generała z korpusem oficerskim, po czym do wagonu ustrojonego kwiatami i przybranego barwami biało-czerwonymi, podprowadzają generała najbliżsi. Tuż przed wejściem gen. Tokarzewskiego do przedziału, pożegnał go imieniem społeczeństwa Lwowa i Małopolski Wschodniej, pos. dr Br. Wojciechowski.

Podczas kilku dalszych chwil postoju pociągu na dworcu, zgromadzeni kombatanci i publiczność wznosiła ustawicznie okrzyki na cześć gen. Tokarzewskiego, śpiewając pieśni strzeleckie. Gdy pociąg ruszył, kompania honorowa sprezentowała broń, a orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę". Na odjeżdżający wagon posypały się kwiaty, za które gen. Tokarzewski stojący w oknie przedziału, dziękował uśmiechem.

Zjazd szlachty zagrodowej.

Gdy mówi się dziś, lub pisze o szlachcie zagrodowej, niejeden chłop pomyśli może sobie: szlachta zagrodowa łączy się, jednoczy, rośnie w siłę, szczyci się swymi herbami, by zażądać dla siebie jakichś przywilejów... utworzyć chce jakąś wyższą kastę, któraby odgraniczyła się murem od polskiego chłopa.

I nie tylko ten i ów chłop tak pomyśli. Pojawiły się także poglądy i w prasie.

Wszystkim, którym myśli takie przechodzą przez głowę, wyjaśnią sprawę słowa ks. dziekana Miodońskiego na zjeździe delegatów szlachty zagrodowej, który odbył się w ubiegłą niedzielę w Przemyślu.

Mówił ks. Miodoński: **„oto na sali siedzi czternastu włościan polskich, którzy przybyli z różnych powiatów, aby posłuchać co radzą ich sąsiedzi, z którymi razem uprawiają zagon ojczysty i wraz z nimi pracują dla wspólnego dobra, jako bracia jednako Polskę miłując. Szlachta zagrodowa żąda jednego przywileju: aby z całym narodem polskim, a zwłaszcza z ludem wieśniaczym z którym spotyka się codziennie, przy znojnym trudzie, mogła wspgłpracować dla dobra naszej ojczyzny, Rzeczypospolitej Polskiej...“**

A więc nie oddzielać się chcą od masy polskich chłopów, lecz iść z nią ręka w rękę do wspólnego celu. A że tworzą własną organizację, to dlatego by poczuć się w sile, by jednym duchem ożywić wszystkie osiedla polskiej szlachty zagrodowej, rozsiane wśród niepolskiej ludności, by położyć tamę wynaradawianiu, które już wiele rodzin wyrwało z polskich szlacheckich szeregów.

Jest tej szlachty nie mało na Podkarpaciu. Ponad ćwierć miliona. Na mapce obok widzimy ile tych osad szlacheckich rozsiało się u podnóża Karpat.

Nietylko każdy szlachcic zagrodowy, ale każdy chłop polski, każdy Polak dumny być może z tego, co dokonane zostało w pracy jednoczenia podkarpackiej braci szlacheckiej. Wyniki tej pracy uzmysłowił nam zjazd szlachty podkarpackiej.

Wielka sala Kasyna Garnizonowego, w której zjazd się odbywał, udekorowana zielenią i herbami najsłynniejszych rodów szlacheckich, jak Leliwa, Jelita, Sas, Korab, Śreniawa, Prawdzic, Trzy trąby, Topór, wypełniona została szczelnie przeszło 400 delegatami 300-tysięcznej rzeszy szlachty podkarpackiej.

Na podium mikrofony. Fragmenty obrad transmitowane są bowiem przez radio.

Przed rozpoczęciem obrad odśpiewał chór rycerską pieśń „Bogurodzica“, po czym otworzył obrady ks. dziekan ppułk. Miodoński.

Z przemówienia ks. dziekana Miodońskiego okazuje się, że rozwój zapoczątkowanego nie dawno stosunkowo ruchu organizacyjnego szlachty zagrodowej przedstawia się niezwykle korzystnie. Najlepszym tego dowodem, że jeszcze przed 2 laty było zaledwie 8 kół, przed rokiem było ich już 52, dzisiaj zaś jest już 157, 8 zarządów powiatowych i trzy zarządy okręgowe.

Bilans prac za ostatni rok przedstawia się dość imponująco. Odbyto w tym czasie 598 zebrań zarządów, zorganizowano 384 odczytów, 68 przedstawień, 168 zebrań towarzyskich. W dziedzinie kulturalno-oświatowej zorganizowano 5 kursów nauczycielskich, w których wzięło udział 850 osób, dwa kursy przodowników pracy społecznej dla 50 osób, kurs instruktorski dla 50, zorganizowano 38 bibliotek, trzy wycieczki krajoznawcze po Polsce z udziałem 1.300 osób.

Do najpiękniejszych osiągnięć Związku należy jednak wybudowanie 61 kościołów i kaplic, 36 domów ludowych, 15 szkół, budowa bursy w Turce n. Str. dla dzieci szlacheckich, zorganizowanie 81 półkolonii i kolonii, urządzenie jednego sierocińca, przyznanie 8 stypendiów naukowych dlad zieci szlacheckich, utworzenie 2 fundacyj posagowych.

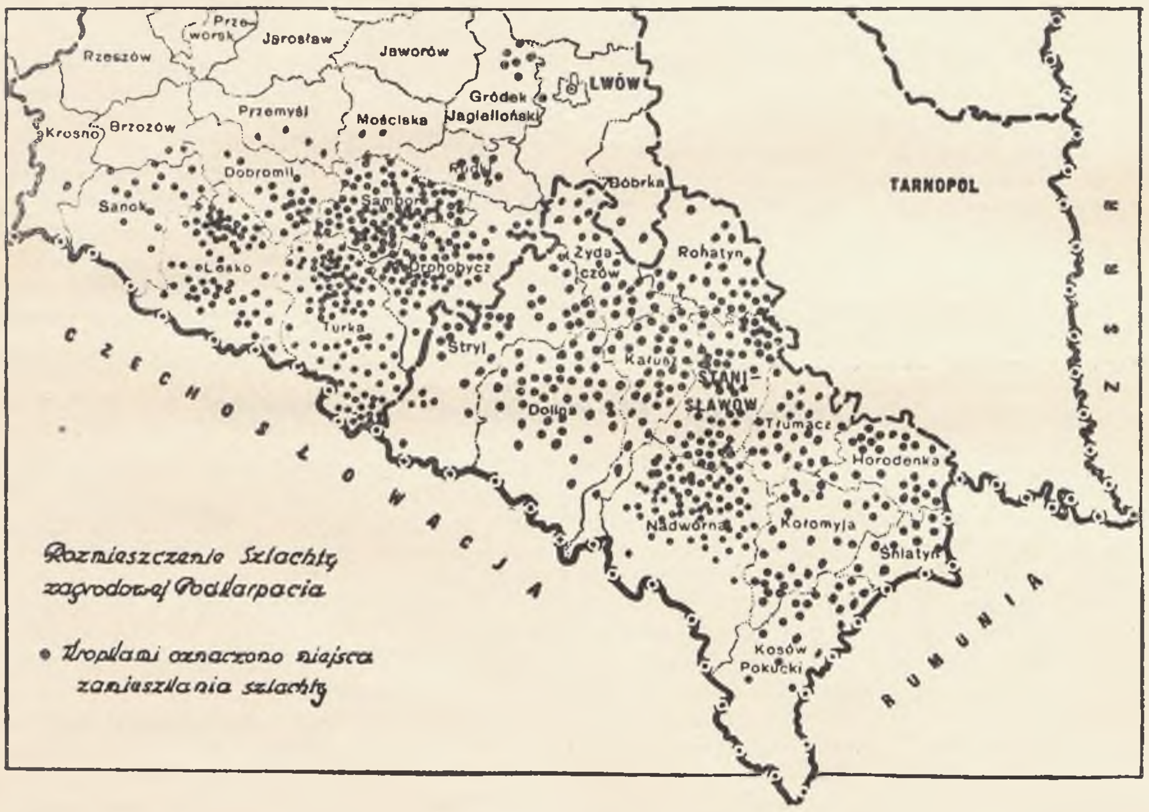
Niemniej korzystnie przedstawia się działalność Związku w dziedzinie gospodarczej. Najlepszym dowodem tego jest przyznanie w ciągu roku 97 pożyczek gospodarczych, założenie 13 kas im. Stefczyka, siedmiu kas bezprocentowych spółdzielczych, 22 kółek rolniczych, 19 sklepów Kółek Rolniczych i 10 mleczarń. Jednocześnie z prowadzeniem prac organizacyjnych urządzono 88 kursów gospodarczych, chałupniczych i handlowych.

Po przemówieniach gen. Głuchowskiego, gen. Seevoli Wieczorkiewicza, woj. Chmielewskiego i prezydenta m. Przemyśla Chrzanowskiego, przesłał pozdrowienie radiosłuchaczom jeden z delegatów szlachty.

Zjazd uchwalił wstąpienie Zw. Szlachty Zagrodowej do Związku Ziem Górskich, uchwalił wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, do marszałka Śmigłego-Rydza, prem. Składkowskiego, min. Kasprzyckiego i gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Uchwalono kilkanaście wniosków zgłoszonych przez poszczególne Koła. M. in. uchwalony został następujący wniosek Koła szlacheckiego w Boryni:

„Zjazd doceniając wielkie znaczenie radia, jako ogromnie skutecznego środka dla podniesienia kulturalnego wsi i łącznika między licznie rozsianymi w trudno nieraz dostępnym terenie skupieniami polskimi, wzywa Zarząd Główny do wytężonej akcji, mającej na celu zaopatrzenie wszystkich świetlic naszego Związku w odbiorniki radiowe“. (Dotychczas zradiofonizowano już 39 świetlic związkowych).



Ćwierćmilionowa armia.

Szlachta zagrodowa Podkarpacia jest potężną siłą od wieków włodarzącą na południowej rubieży Rzeczypospolitej. Wyrosła ona z tej ziemi i od wieków pracą, krwią i znojem buduje na tej ziemi życie polskie, od wieków z woli Bożej tu osadzona pilnuje południowych granic naszej Ojczyzny.

Honor szlachecki, który jest niczym innym, jak honorem żołnierskim, honorem rycerskiej służby, pozwolił jej przetrwać przez czasy niewoli i upadku i dziś mocnym odzewem powołuje ją do nowej służby dla Rzeczypospolitej.

Miłość ziemi ojczystej, przepięknej ziemi Podkarpackiej, pełnej wspaniałych gór, lasów i szumiących potoków, była tą siłą, która nie pozwoliła ulec przemocy wroga. Nie pomogły wywłaszczenia austriackie, nie pomogły knowania przy pomocy nasłanych Niemców, Czechów i Żydów. Szlachta zagrodowa, pozbawiona majętności swych, pozostała, nieraz w nędzy, na tej ziemi i po wiek wieków na ziemi tej zostanie spełniając wyznaczony jej od Boga obowiązek względem Rzeczypospolitej.

Minęły przywileje i prawa, dziś cały Naród powołany jest do służby rycerskiej, dla chwały, potęgi i obrony Rzeczypospolitej. Ale rola szlachty zagrodowej nie została z tym umniejszona. Jej honor rycerski i tradycje rodowe każą jej przodować innym, nie w przywilejach, ale w gorliwości wypełniania obowiązków, w gorliwości pracy.

Posiadając głęboką religijność, głębokie przywiązanie do zasad wiary chrześcijańskiej, z wiary swojej czerpie ona dalsze siły do swej pracy. Z pradawnym śpiewem rycerskim „Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja“, zrywa się ona dziś do nowej pracy. I nie pomogą żadne przeciwdziałania wrogich jej i wrogich Polsce czynników. Wielka fala entuzjazmu, wielki potężny zew idzie dolinami i górami Podkarpacia, budząc starych i młodych, kobiety i dzieci, potomków dawnych rycerzy Rzeczypospolitej. Rozdzwoniła się po Podkarpackiej ziemi pobudka wzywająca uśpionych!

Czas nadszedł, by ta ogromna masa polskiego rycerstwa rozrzucona po wioskach i zaściankach, zespoliła się w sobie, ujrzała swoją moc i potęgę.

A jest tej szlachty zagrodowej na Podkarpaciu siła wielka. Przez długi szereg lat nikt jej nie liczył, nikt nią się nie zajmował. Dzisiaj sama ona wyłania się i pokazuje nieufnym nieraz rodakom liczebność swą i siłę.

Brak jest dokładnych obliczeń, jednak tylko z tego co sami moglibyśmy stwierdzić, liczebność naszej szlachty jest bardzo duża.

W samym województwie lwowskim ilość szlachty zagrodowej sięga ponad 100.000 osób. Nie licząc miast stwierdziliśmy w poszczególnych powiatach wielką ilość rodzin szlachty zagrodowej, a mianowicie: w powiecie sanockim ponad 700 rodzin, w powiecie leskim ponad 700 rodzin, w powiecie dobromilskim — 500 rodzin, w powiecie turczańskim — 7 000 rodzin, w powiecie samborskim — 3 700 rodzin, w powiecie drohobyckim — 3 300 rodzin, w powiecie rudeckim — 700 rodzin, w powiecie gródeckim — 500 rodzin oraz kilkaset w powiecie przemyskim i mościckim.

Województwo stanisławowskie ma ponad 150 000 szlachty zagrodowej, przy czym w powiecie stryjskim jest około 3 500 rodzin, w powiecie doliniańskim — 3 000, w powiecie kałuskim — 3 000, w powiecie rohatyńskim — 3 000, w powiecie stanisławowskim — 3 000 rodzin, w powiecie nadwórniańskim — 4 000 rodzin, w powiecie tłumackim — 1 500 rodzin, w powiecie kołomyjskim 2 500 rodzin, w powiecie kossowskim — ponad 1 000 rodzin, w powiecie śniatyńskim — przeszło 1 500 rodzin, w powiecie horodeńskim — ponad 2 000 rodzin, w powiecie żydaczowskim — 2 000 rodzin.

W ten sposób wzdłuż Podkarpacia stoi w służbie Rzeczypospolitej wielka ćwierćmilionowa armia szlachty zagrodowej, która z dniem każdym zwiększa swoje siły moralne i fizyczne.

Armię tę czeka wielka praca!

Sen. Wł. Pulnarowicz

(Z książki pt. „Rycerstwo polskie Podkarpacia“)

Co piszą nasi korespondenci.

Z życia T. S. L. w Michałówce.

Dnia 30. I. odbyło się walne zebranie Czytelni T. S. L. w Michałówce z udziałem 56 członków i dwóch delegatów z Koła T. S. L. Radymno. Przew. Józef Szymański zagaił zebranie i złożył sprawozdanie z pracy kulturalno-oświatowej, poczem złożono sprawozdanie kasowe i uchwalono ustępującemu zarządowi absolutorium. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu Czytelni. Do zarządu wybrani zostali: przew. J. Szymański, A. Grędus, St. Demski, J. Grędusówna, M. Marciak, M. Kowal, P. Marciak, Z. Sromicka i E. Demski, do komisji kontr. J. Marciak, Wł. Tomaszewski i St. Podolak. Po przemówieniu p. dr Jankowskiego uchwalono urządzić kurs dla dziewcząt.

Staraniem zarządu Czytelni urządzono dnia 2. II. wspólny opłatek w domu p. M. Tomaszewskiego. W zebraniu wzięli udział: przedstawiciel Pow. Zarządu T. S. L. w Jarosławiu, Zarządu Koła w Radymnie, ks. proboszcz, oraz przedstawiciele gromady. Gości powitał przew. Szymański, poczem ks. proboszcz Jan Gilarowski zachęcił wszystkich do współpracy i jedności. Zaznaczyć należy, że nasza gromada ma 80 numerów, a jest u nas 6 organizacyj. Później odśpiewano kilka kolęd i pieśni; starsi zostali na pogadance z ks. proboszczem, a młodzież zaczęła tańczyć. Zabawa przeciągnęła się do późna. Dochód ze zabawy został przeznaczony na kurs dziewcząt. Dodać należy, że najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby w naszej gromadzie kto urządzał opłatek. Mówią że tylko ks. proboszcz i p. sołtys byli swego czasu na balu. .

Podniosła uroczystość w Polanie.

W niedzielę, 6. lutego ludność polska z Polany oraz przysiółków Miedziaki i Sucha Dolina przybyła do kościółka w Polanie na podniosłą uroczystość poświęcenia chorągwi ufundowanych ze składek. Zbiórką na chorągwie do kościółka w Polanie zainicjował światły gospodarz świetlicy T. S. L. Stefan Mowny.

Na uroczystość tą przybył ze Lwowa prezes Koła im. Marszałka Piłsudskiego p. pułk. Zygmuntowicz. Po nabożeństwie i poświęceniu chorągwi przez ks. proboszcza z Rakowca — wszyscy udali się do Świetlicy T. S. L. gdzie odbyło się uroczyste zamknięcie kursu gospodarczego i wystawa robót kobiecych — tak starannie i fachowo urządzona przez pracowitą kierowniczkę kursu. Przemawiali prezes Czytelni T. S. L. i pułk. Zygmuntowicz. Monologami pełnymi humoru, wesołem przedstawieniem i pieśnią „Nie rzucim ziemi" zakończono tę miłą i podniosłą uroczystość.

Gimnazjaliści w wiejskiej czytelni.

Dnia 23 stycznia przybyła do Dawidowa wycieczka młodzieży lwowskiego gimnazjum VII im. T. Kościuszki, by w Czytelni T. S. L. odegrać piękne jasełka Mejchera „W noc wigilijną". — Wycieczce przewodniczył dyr. J. Rogowski w towarzystwie profesorów Wiśniewskiego i Derubskiego. Młodociani artyści przywieźli ze sobą piękny chór i dobrze zgraną orkiestrę, a nawet własnoręcznie malowane dekoracje. Młodzież z miasta spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem u wiejskiej dziatwy, której szczere niekłamane zachwyty były miłą nagrodą za podniesione trudy.

Wycieczkę podejmowało miejscowe Koło T. S. L. herbatką w szkole.

„Gwiazdka" dla polskich dzieci w pow. śniatyńskim.

Dzięki staraniom Komitetu międzyorganizacyjnego Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów i T. S. L. urządzono w styczniu rb. „Gwiazdkę" dla polskich dzieci na terenie powiatu śniatyńskiego w 13 miejscowościach, a to: Dżurowie, Rudnikach, Potoczku, Podwysokiej, Stecowej, Śniatynie, Trójcy, Zabłotowie, Załuczu Górnym, Załuczu Dolnym, Wołczkowcach, Chlebiczynie i Borszczowie.

W niektórych miejscowościach „Gwiazdka" odbyła się bardzo uroczyście, połączona z Jasełkami, śpiewami, deklamacjami i innymi popisami dzieci. Z ramienia Komitetu powiatowego rozdano około 500 paczek ze słodyczami i częściami ubraniowymi, niezależnie od tego, że Komitety lokalne dostarczyły dla swych dzieci również wiele cennych podarków.

Z części odzieżowych Komitet Powiatowy rozdzielił 65 par bucików, 75 swetrów, 10 kompletów szali i czapek oraz 50 par rękawiczek. Akcja ta przyczyniła się w wielkiej mierze do ulżenia doli biedaków i podniosła na duchu tak młodzież jak też starsze społeczeństwo polskie z terenu powiatu.

Półkolonie zimowe.

Dla ulżenia doli tak licznej na terenie powiatu śniatyńskiego rzeszy niezamożnych dzieci polskich Komenda Powiatu Zw. Strzel. i Pow. Związku T. S. L. w Śniatynie urządziły w czasie ferii zimowych tj. od 27. XII. 1937 r. do 11. I. 1938 r. 3 półkolonie zimowe a to: w Trójcy, Potoczku i Śniatynie.

W półkoloniach wzięło udział ogółem 150 dzieci a to: w Trójcy 70, w Potoczku 30 a w Śniatynie 50.

Dla każdej półkolonii przydzielono wykwalifikowaną kierowniczkę.

Dzieci zbierały się o godz. 8 rano, a odchodziły o godz. 15, w którym to czasie otrzymywały dwa posiłki, obfite śniadanie i obiad z dwóch dań.

W czasie trwania półkolonij przerobiono z dziećmi program Orląt Z. S. na sprawność starszego orlęcia.

W czasie największych mrozów udało się dzieci nie tylko dożywić, ale dać im ciepły kąt i duchową strawę.

Zbyt rzadko zaglądają goście do Huciska.

Staraniem Czytelni T. S. L. w Hucisku Brodzkiem odbył się 23. I. opłatek z udziałem 70 osób. Większość zebranych — to młodzież urodzona i wychowana w wolnej już ojczyźnie. Na opłatek przybyła kierowniczka szkoły Pryszczewska z mężem Stanisławem przewodn. Związku Strzeleckiego, przewodniczący Czytelni T. S. L. p. Bąkowski i duszpasterz parafii Ponikwy ks. Fr. Żak.

Po przemówieniach ks. proboszcza Żaka i przew. p. A. Bąkowskiego podzielono się opłatkiem, poczem odbyła się kolacja, ożywiona muzyką, śpiewaniem kolęd oraz pieśni patriotycznych i ludowych. Następnie odbyła się zabawa ludowa. Uroczystość wypadła bardzo imponująco i napełniła szczerą radością serca obecnych.

W związku z uroczystością zaznaczyć należy, że zbyt nikły udział w naszem życiu społecznem bierze starsze pokolenie, które do dziś dnia nie może się wyzbyć wzdychania za „cesarsko-królewskimi" czasami. Na 735 mieszkańców naszej wioski etnograficznie polskiej tylko 70 było obecnych na opłatku. To za mało, ale jak wspomniał ks. Żak „odradzamy się nie z jabłek lecz z pozostałych po nich ziarnek". Młodzież — to nadzieja narodu.

Poza tem boli nas to, że zbyt rzadko zaglądają do nas przedstawiciele naszych organizacyj z miasta. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że należy odwiedzać częściej miejscowości o narodowości mieszanej celem zapobieżenia wynarodowieniu, jednakże wskazanem byłoby odwiedzić i miejscowości czysto polskie. Jak nie wiele może zdziałać choćby najgenialniejszy wódz bez armii za sobą, tak też i odwrotnie najwyborowsza armia nie przedstawia wartości bez wodza i wytkniętego przezeń celu i zadania.

Opłatek w Zagórzu.

Zeszły się wszystkie dziewczęta i w rodziców kole,
Pięknie przystrojone zasiadły przy stole,
Co uginał się od ciastek, które piekły same. —
Było przysmaków wiele. — Dumne były mamy,
Że ich córki tak się uczą różnych rzeczy wielu
Na kursie gospodarstwa, co jest w Te-Es-Elu.
Radość biła z oczu ojców i zebranych matek,
Gdy wszedł ksiądz i błogosławił bieluśki opłatek...
I życzył im wszystkim zdrowia, szczęścia, zgody,
Żeby światło z Te-Es-Elu weszło w ich zagrody,
By się nigdy we wiosce polski lud nie smucił...
„Wśród nocnej ciszy", potem ksiądz zanucił.
Pochwycili tej kolędy słowa ulubione
I śpiewali jednym chórem w zgodne z sobą tony.
Po skończeniu kolędy, wnet inne śpiewali,
Potem jedli dary Boże i śpiewali dalej,
A kursistki też miały wiele niespodzianek:
Nowe pieśni, monologi, no i tańce Chinek. —
Zabawiały swoich ojców i matki zebrane. —
„Widać, że czas na tym kursie nie jest marnowany"
— Tak szeptały matki rade i ojcowie radzi,
I że „Miło jest opłatek urządzić w gromadzie".
Na gawędzie i kolędzie czas tu mile schodził
A gdy znowu zaśpiewali: „Gdy się Chrystus rodzi"
Ksiądz pożegnał słowem Bożym gromadę zebraną.
Po czem wszyscy rozbawieni tańczyli do rana.
A jak było na opłatku w Zagórzu wesoło,
Napisałam, by wiedziało o tym nasze Koło.

P. Mosiorowa — Zagórz.

Wódka wrogiem wsi.

Minęły jedne święta, zbliżają się drugie, nie zaszkodzi już dziś zrobić bilans i przyjrzeć się stratom, które ponieśliśmy przez... wódkę.

Nie uznajemy istnienia świąt bez wódki, jest ona nieodzownym gościem świąt, uroczystości, uczt i zabaw. Często też na jedzenie wydaje się znacznie mniej pieniędzy, aniżeli na alkohol, od niego bowiem zależy podczas przyjęcia czy zabawy dobry humor i... honor gospodarza domu.

Pijatyki są zjawiskiem powszechnym na wsi, biorą w nich udział starsi, młodzież i... o zgrozo, nawet dzieci. Podchmieleni alkoholem uczestnicy rozpoczynają ożywioną rozmowę, młodzież rzuca się w taniec szalony, ambicje osobiste ulegają spotęgowaniu i szybkiemu podrażnieniu, wszczynają się zwady, ktoś gasi lampę i powstaje w domu istna rzeź. Pisk dziewcząt, płacz dzieci i krzyki pijanych zwabiają straż bezpieczeństwa i... smutny staje się koniec wesołej zabawy.

Tego rodzaju obrazki są bardzo częste. Połowa zazwyczaj towarzystwa odpoczywa na drugi dzień za kratkami i daje początek serii procesów, inni wylizują się przez długi czas z otrzymanych na „zabawie" ciosów.

Zastanówmy się teraz jakie straty powoduje używanie alkoholu. Jest ich bez liku: choroby umysłowe, gruźlica, niedorozwój fizyczny, zniechęcenie do życia, zbrodnia i więzienie.

Statystyczne dane wykazują, że obecnie w Polsce jest młodocianych alkoholików bardzo wiele, bo setki tysięcy, a 60% dzieci w ogóle to dzieci alkoholików, które zarodek i skutki tej plagi społecznej już mają w swym organiźmie.

Gdybyśmy zaś spojrzeli na ową klęskę społeczną z punktu widzenia materialnego, to dostać można ze zgrozy zawrotu głowy. Od początku istnienia Polski niepodległej jak podaje statystyka wypito napojów alkoholowych za 25 miliardów złotych, podczas, gdy mamy tak wielką ilość braków, że nie trzeba ich wyliczać, gdyż są wszystkim znane.

Znam konkretny wypadek, że wieś, licząca około 300 „numerów" wypiła podczas świąt, od żyda we wsi za 800 zł wódki. A jest to wieś, która na zewnątrz przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Pijemy więc wódkę, tracimy przytomność, wychodzimy ze szynku, wpadamy do rowu, w którym pełno gnojówki, której nie mamy za co zebrać do zbiorników, lub tarzamy się w błocie na drodze, której nie mamy za co wybrukować.

Tego chyba wystarczy, aby przekonać nawet najbardziej upartego. **Ra.**

VI. Kramy Chrześcijańskie we Lwowie.

W dniu 5. II. zostały otwarte VI. Tanie Kramy przy ul. L. Sapiehy 34 (obok kina Grażyna). Poświęcenie lokalu dokonał ks. prob. Matus przy udziale p. Skrzypka (z Kongr. Kup.), p. Zaleskiego (ze Stow. Kupców i Przemysł.), Prof. Głąbińskiego (ze Stron. Narod.), Prezesa Cieńskiego (z Tow. Samoobrony), p. Demelówny (z Nar. Org. Kobiet), p. Radcy Olecha, oraz wielu innych zaproszonych gości, następnie szereg mówców składał życzenia pracy owocnej nowo otwartej placówce handlowej.

Należy również podnieść stanowisko obywatelskie p. Franciszka Karasia znanego przemysłowca który odstąpił lokal swój na pomieszczenie kramów. Tanie Kramy powstały z inicjatywy Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego, przy wybitnej współpracy Stow. Kupców i Przemysłowców i rozwój ich zapowiada się pomyślnie. *Na miejscu jest 8 działów:*

Stalowo-nożowniczy, gospodarczo-kosmetyczny, papierowy, galanteria damska, męska, tekstylia, obuwie, konfekcja męska. *Dörfler Leon.*

Premier Składkowski o sprawach wsi.

P. premier Składkowski wygłosił w senackiej komisji budżetowej przemówienie w którym m. in. omówił sprawę strajków chłopskich i handlu małomiasteczkowego:

Czynniki, które wyodrębniały Małopolskę środkową w Polsce i jeszcze ją wyodrębniają, są natury bardzo różnorodnej. Były tam trzy duże akcje rozruchowe. Pierwsza nastąpiła już po odzyskaniu niepodległości. Były to tzw. „czarne strajki". Potem był rok 1932, dalej 1936, a wreszcie rok 1937. W roku 1932 kierownictwo Stronnictwa Ludowego po załamaniu się akcji Centrolewu starało się podburzyć masy chłopskie, rzucając hasło bojkotu artykułów monopolów państwowych. Następnie wysunięto popularne hasło zniesienia opłat targowych i zwiększenia cen płodów rolnych. W owej chwili, kiedy nie wchodziła jeszcze w grę moja osoba, wysunięto hasło, że trzeba wszczynać strajki rolne. Na wiosnę 1932 roku rozpoczęto akcję bojkotu targów, polegającą na powstrzymywaniu dowozu żywności do miast. Pierwsze próby były czynione w kilku powiatach i doszło do wystąpienia trzechtysięcznego tłumu w Dąbrowie. Następnie w celu poparcia tej akcji powtórzyło się to w województwie warszawskim w Jadowie. Po nabraniu doświadczenia zastosowano później szerzej te strajki na terenie kilku województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i częściowo lwowskiego.

Nie były to wcale strajki w ścisłym znaczeniu tego słowa. Strajk jest wtedy, gdy włościanin wstrzymuje się od przywozu swoich produktów na targ i przeciw takiemu strajkowi rząd nie stosuje represyj. Ale z chwilą, kiedy włościanin zaczyna przeszkadzać innym włościanom, albo bije ich i niszczy ich mienie, wtedy mamy naruszenie porządku publicznego i na to nie potrzeba żadnej specjalnej instrukcji dla starostów. Wiadomo, co w takich razach ma robić administracja.

W lecie 1936 roku Stronnictwo Ludowe wystąpiło z szeregiem strajków rolnych na tym terenie i mieliśmy wystąpienie kilku tysięcy włościan w Krzeczowicach i walkę ich z policją, a w dzień później powtórzyło się to w powiecie przeworskim. Były ofiary. Wtedy ja cztery razy jeździłem do Małopolski, brałem miejscowych starostów — niektórych właśnie usunąłem — i wojewodów i na miejscu cztery razy ich instruowałem, co mają robić. Nie każdy premier tak czynił.

Bereza.

Odpowiadając sen. Fleszarowej w sprawie Berezy, p. premier mówił, iż chciałby bardzo, aby komisja nie patrzyła na niego, jako na człowieka, który się tą instytucją zachwyca. Ani ja, ani premier Kozłowski, kiedy musiał Berezę tworzyć, nie robiliśmy tego chętnie. Musimy ją jednak utrzymać, ponieważ posiada ona pewien wpływ na braki naszego życia, z których jednym z najważniejszych jest brak jednolitego ustawodawstwa w Polsce.

Łatwiej jest rządzić dobrocią.

Instynkt wolności wśród Polaków jest bardzo rozpowszechniony i dlatego rządzić Polakami jest rzeczą bardzo trudną. Mamy nadzwyczajne poczucie indywidualności, a z drugiej strony żyłkę ryzyka. W Polsce łatwiej jest rządzić dobrocią, niż przymusem i złością.

Dążeniem moim jest zaszczepić każdemu urzędnikowi świadomość, że jest sługą narodu, urzędnik tak samo, jak i minister, ale to jest praca dosyć ciężka ze względu na specyficzne cechy charakteru Polaka. I tu mijają się z rzeczywistością głosy, twierdzące, że przecież w ciągu 20-tu lat moglibyśmy sobie wyrobić typ urzędnika itd. Kto tak mówi, ten nie docenia tego, co się stało w Polsce po zgonie marszałka Józefa Piłsudskiego. Przy marszałku wszyscy się bali, bali się jego autorytetu i tych, których on przeznaczył do rządzenia. Minister przy marszałku i minister obecny, to są dwie różne rzeczy. Ja muszę dziś 20 do 30 razy więcej zużywać wysiłku, aby mnie się bano, niż wtedy, i dlatego my dopiero drugi rok tworzymy typ nowego urzędnika oraz jego stosunek do obywatela w Polsce.

Targ w miasteczku.

Ja do dziś dnia nie mam jeszcze wyrobionego pojęcia czy pikieciarstwo jest przestępstwem czy też nie? Gdyby było, wówczas w każdym miasteczku musiałoby siedzieć w więzieniu najmniej po 200 żydów.

Bo, jak się przedstawia targ w miasteczku? Bierzmy te rzeczy realnie. Oto na rogatkach miasteczka gromadzą się żydzi zatrzymując każdą kobietę wiejską ,czy chłopkę, czy chłopa już to perswazją, już to w pół siłą. Biorą z jej ręki koguta, czy kurę, proponują ceny. Jeżeli kobieta się nie zgadza, oddają tego koguta drugiemu żydowi, który mówi, że da tylko połowę. Kobieta czy chłop, chcąc nie chcąc, pod naciskiem zgadza się, a po wejściu do miasteczka przekonuje się, że oddała rzecz za pół darmo. To jest też pikieciarstwo, tylko uprawiane od dawna przez żydów.

Dalej, gdy chłop dotrze wreszcie do rynku miasteczka i chce nabyć np. czapkę — rzucają się na niego właściciele najbliższych kramów żydowskich, ciągną za rękaw, krzycząc, że gdzieindziej nie dostanie dobrego towaru, w pół siłą nakładają mu nową czapkę na głowę, podsuwając jednocześnie lusterko celem wykazania, jak pięknie kmiotkowi w nowym nakryciu głowy. Tym sposobem chłop nie ma prawie wyboru w dostaniu się do miejsca zakupu, przychwycony po drodze przez dzielnych pikieciarzy żydowskich. Tak, że pikieciarstwo to nic takiego nowego i dlatego ja ciągle waham się, czy to jest przestępstwo. Naprzykład jeden sąd orzekł, że nie jest to złem.

Wiem natomiast, że daje ono podstawę do wielu nadużyć, które należy karać.

Co dzieje się za granicą.

W Rumunii zaszła znów niespodziewana zmiana. Rząd premiera Gogi na życzenie króla podał się do dymisji. Nowy rząd utworzony został przez patriarchę prawosławnego Mirona. Jednym z pierwszych kroków nowego rządu było zawieszenie działalności stronnictw politycznych do czasu przeprowadzenia rewizji konstytucji w odniesieniu do wprowadzenia powszechnego głosowania, odwołanie rozpisanych wyborów i rozciągnięcie stanu wyjątkowego na cały kraj, z jednoczesnym przekazaniem uprawnień prefektów władzom wojskowym.

Cenzura została niezwykle zaostrzona. Zabronione zostało zamieszczanie wiadomości o życiu stronnictw politycznych, publikowanie deklaracyj przywódców politycznych, komentowanie aktów rządu, opisywanie zajść na tle politycznym, osobiste atakowanie członków rządu, ogłaszanie manifestów lub odezw partyjnych, zamieszczanie fotografij działaczy politycznych, ogłaszanie zapowiedzi audiencji polityków u króla, publikowanie przewidywań na temat zmian w rządzie, poddawanie krytyce podstawowych instytucyj państwowych oraz omawianie spraw kraju.

* * *

Z Niemiec nadchodzą wiadomości o ucieczce zagranicę kilkudziesięciu wyższych wojskowych, którzy ostatnio popadli w niełaskę. Twierdzą, że stoi to w związku z faktem, iż ostatnie zmiany w Rzeszy poprzedzone były spiskiem monarchistycznym i buntem niektórych kół wojskowych.

Różne pogłoski krążą na temat niespodziewanej wizyty kanclerza Austrii dr Schuschnigga u Hitlera. Przypuszczają, że Hitler postanowił zawrzeć z Austrią nowy układ celem zupełnego uregulowania stosunków niemiecko - austriackich.

Wyprawy podbiegunowe.

W chwili, gdy zagubiona na wodach Oceanu Lodowatego gromadka badaczy polarnych z Papaninem na czele z trwogą wyczekuje opóźnionego ratunku, myśl zwraca się ku pustkowiom podbiegunowym, stanowiącym do niedawna jeszcze krainę wiecznej białej ciszy, owianej tajemniczym urokiem zorzy polarnej.

Odkąd człowiek rozpoczął swe wyprawy odkrywcze, w poszukiwaniu nowych lądów i bogactw w historii Bieguna Północnego rozróżniamy 3-okresy: pierwszy to okres legend, wysnutych z rojeń o tajemniczej białej krainie wiecznych mrozów. Człowiek w tym okresie podchodził do koła podbiegunowego, nie ważąc się przekroczyć tej wyimaginowanej linii, za którą ciągnęło się tajemnicze śnieżne pustkowie.

Mapa bieguna świeci wówczas białą plamą nieodkrytych jeszcze lądów. Potem przychodzi okres drugi, heroiczny, w którym człowiek z narażeniem swego życia żłobi pierwsze trasy w nietkniętych jeszcze stopą ludzką odwiecznych lodach, odkrywa na niezbadanych obszarach nowe wyspy, ziemie i wreszcie dociera do nieruchomego punktu ziemi — do bieguna.

Z tą chwilą zaczyna się okres trzeci, o historycznym znaczeniu, okres rywalizacji o opanowanie bieguna, wciągnięcie go w orbitę wielkich politycznych i gospodarczych interesów. W wieku XVI Anglicy, którzy wówczas nie byli jeszcze panami świata i zazdrośnie patrzyli na rozpierających się pod wszystkimi niemal szerokościami geograficznymi Portugalczyków i Hiszpanów, skierowali swe poszukiwania na północ, docierając w strefę podbiegunową. Jest to epoka kupców-awanturników, szukających nowych, zaklętych ścieżek, prowadzących do skarbca ziemi. W 1596 roku pierwsza ekspedycja polarna Barenta przezimowała w warunkach nocy polarnej, odcięta od świata niezmierzoną przestrzenią zamkniętą dokoła piętrzącymi się zwałami lodów.

W nazwach wysp i zatok morskich znajdujemy nazwiska późniejszych badaczy strefy podbiegunowej. Mówi nam o nich cieśnina Hudsona, ziemia Baffina, przesmyk Davisa itp.

W drugiej połowie XVIII wieku już nie tylko kupcy, lub śmiali podróżnicy interesują się tajemniczą krainą podbiegunową. Zaczynają się nią interesować rządy. Anglia ustanawia nagrodę w wysokości 200 000 funtów dla tego, kto odkryje najkrótszą drogę do bieguna. Później interesują się tym obszarem Norwegia, Dania, Szwecja, Ameryka, Rosja, Austria, Niemcy, Włochy. W ostatnim czasie prace uczonych polskich dołączyły się do ogólnego wysiłku zdobycia tych ziem dla cywilizacji.

Dokoła bieguna rozgorzała walka, która przez wiele lat absorbowała uwagę gabinetów dyplomatycznych. Rosja zajęła ziemię Franciszka Józefa, Austria wniosła protest. Tragedia wyprawy włoskiej, która na sterowcu „Italia" dotarła do bieguna, dała Sowietom pożądaną okazję do zaanektowania ziemi Franciszka Józefa. Komendant sowieckiego łamacza lodów „Krassin", spieszącego z pomocą członkom ekspedycji włoskiej, nie omieszkał wykorzystać tej okazji i zatknął czerwony sztandar na spornym terytorium.

W 1926 roku Sowiety oświadczają kategorycznie, że „wszystkie ziemie odkryte lub nieodkryte, położone pomiędzy wybrzeżem arktycznym Sowietów i biegunem północnym na odcinku, leżącym między południkiem 168 stop 49′ 35″ i 32 stop. 4′ 35″ i nieuznane przez Sowiety jako przynależne do innych państw, uznane są jako należące do Rosji, sprawującej na nich władzę suwerenną". Południk 32 stop. 4′ 35″ przecina strefę, w której znajdują się posiadłości norweskie. W strefie tej leży Biała Wyspa, która długo jeszcze będzie terenem spornym.

W DZIECINNYM KOLE

Jak to dawniej u nas uczono się czytać.

Marynia, Oleńka i Stefanek stanowili nierozłączną trójkę w codziennych trudach szkolnych i życiu domowym; chodzili razem do jednej szkoły, urządzali wspólne zabawy, rodzice zabierali ich na wspólne wycieczki, a zgoda pomiędzy nimi była zawsze jak najlepsza. To też rodzice byli bardzo zadowoleni z ich zachowania się.

Najstarszy był Stefanek, a najmłodsza Oleńka. Siostrzyczki wobec swego brata miały zawsze pewien szacunek i posłuch. Zresztą, niechno by go kiedy nie usłuchały. Stefek był w klasie 7 szkoły powszechnej, Marynia w 5, a Ola w 3.

Lekcje odrabiali zawsze razem i o jednej porze, oczywiście braciszek zawsze pomagał siostrom, a szczególnie Oli, która często lubiła go pytać. Nie zawsze jednak lekcje odrabiały się lekko, bo czasem szło jak z kamienia, a zwłaszcza po dłuższych zabawach na dworze.

Pewnego dnia, kiedy właśnie tak ciężko szły lekcje i dzieci zaczęły narzekać to na książki, to na szkołę, na światło, na błoto i Bóg wie na co jeszcze — zabrała głos mamusia, która przypatrywała się swym pociechom od dłuższego już czasu.

— Moje dzieci — mówiła mama — dawniej lat temu około stu nie tak dzieci się uczyły.

— A skąd mamusia wie, jak uczono się przed stu laty? — wtrącił zaraz Stefanek.

— Wiem, bo opowiadała mi o tym moja babcia, a wasza prababcia. Mieszkała ona wówczas w Babicach, gdzie szkoły wtenczas nie było. Lud wiejski czytać nie umiał, a czytaniem mógł się poszczycić tylko ksiądz proboszcz, pan organista, pan sekretarz i pan dziedzic. Ojciec mojej babci też nie umiał, ale rozumiał, jak to nie dobrze żyć człowiekowi bez umiejętności czytania, to też gdy pierwsza córka mu podrosła, począł ją posyłać do pana organisty, aby uczył poznawać ją litery. Małgosia, bo tak było na imię mojej babci, chodziła uczyć się przez kilka lat, bo dawniej nie było tych sposobów nauczania, jakie są dzisiaj i nauczanie wówczas kosztowało bardzo drogo, tak, że nie każdy mógł sobie na to pozwolić. Ale Małgosia uczyła się dobrze, więc i nie żal było oszczędzać ojcu na wszystkim, a płacić za „szkołę".

Po dwu latach Małgosia mogła „składać" litery i wymawiać sama drukowane słowa, a po czterech nauczyła się już lepiej. Uczyła się czytać długo, bo nie chodziła tak codziennie jak wy, tylko na godzinę i dwa razy w tygodniu. Jednak nauczyła się czytać i to dość dobrze. Gdy mogła czytać już sama, każdą wolną chwilę w domu poświęcała na czytanie książek, których łaskawie pożyczał ksiądz proboszcz i pan organista. Cieszyła się z tego czytania Małgosia, bo mogła dowiedzieć się bardzo wielu rzeczy, o których w domu od nikogo dowiedzieć się nie mogła, ale najwięcej z czytania cieszył się jej ojciec, bo w całej wsi tylko jego Małgosia umiała czytać, to też prawie każdego wieczoru siadała moja babcia przy książce czy gazecie, którą ojciec przywoził często z miasta i wśród słuchających, tak domowników jak i sąsiadów, czytała na głos, by wszyscy wiedzieli, co się dzieje w świecie lub w Warszawie.

Małgosia była dumą rodziców, własnej wsi, a nawet parafii. Babcia polubiła bardzo książki i wszystkie wolne chwile prawie całego życia przepędziła na czytaniu ich i dzięki temu stała się na całą okolicę znaną i bardzo cenioną kobietą, a zawdzięczała to wszystko tylko temu, że umiała czytać.

A dziś? Dziś, moje dzieci, jest zupełnie inaczej, macie szkoły, nauczycielki, podręczniki, pomoce szkolne i wszystko, co tylko do nauki jest potrzebne, a przedę wszystkim waszym zajęciem jest tylko nauka.

— Wiesz co, mamusiu? — przerwał Stefanek — od dzisiejszego dnia postaramy się wszyscy nie narzekać na lekcje i odrabiać je jak najlepiej, by na świadectwie mieć jak najlepsze stopnie i by trudy nauczycieli i mamusi nie poszły na marne.

S. Niziołek (Wiarusek).

Co kochać?

— Co kochać? — pytasz dziecię —
Co dla serca jest drogiego?
— Kochaj Boga, bo na świecie
Nic nie stało się bez Niego.

Kochaj ojca, matkę swoją,
Módl się za nich codzień zrana,
Bo przy tobie oni stoją,
Niby straż od Boga dana.

Do ojczyzny po rodzinie
Wzbudź najczystszy żar miłości:
Tuś się zrodził w tej krainie,
I tu złożysz swoje kości!

Samogon-Zdrajca.

Między 1 a 8 lutym odbył się z inicjatywy Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej na obszarze całej Polski „tydzień propagandy trzeźwości", nad którym protektorat objął ks. kardynał A. Hlond, prymas Polski.

Należy zwrócić uwagę na zgubne skutki nadużywania alkoholu. Ogromna większość przestępstw jest popełniana pod jego wpływem. Wódka rujnuje spokój i szczęście rodzinne, wódka niszczy zdrowie. Dzieci alkoholika, bez swojej winy, dziedziczą przypadłości, ciążące nad nimi przez całe życie. Człowiek pijany jest przedmiotem pogardy i litości ze strony swoich bliźnich. Dlatego też nigdy nie jest za dużo nawoływań o całkowite zaniechanie lub wstrzemięźliwość w używaniu alkoholu.

— — — — — — — — — — — —

Był to miesiąc luty 1920 roku. Zima była surowa, śnieżna. Pułk nasz obsadzał miasto L. na Podolu. Kompania moja zajmowała grupę chałup pod lasem, daleko wysuniętą poza miasto. Odcinek był niebezpieczny: z prawej strony mieliśmy w lesie głęboki parów, którym stale się podkradali bolszewicy, przed nami był gęsty, bukowy las.

Ze względu na ciągłe alarmy i łatwość podejścia, w dzień i w nocy przebywaliśmy w ostrym pogotowiu. Zwłaszcza w nocy. Spać wolno było tylko połowie ludzi, a to — jak się domyślacie — w płaszczach, z karabinami w dłoni. Było to bardzo męczące, dokuczało robactwo, żołnierze chodzili z zaczerwienionymi od niewyspania oczami, stale jakby trochę skołowaciali.

W tym czasie do kompanii naszej przydzielono z kadry jednego młodego kaprala. Dotychczas nie był na froncie i lekceważył sobie polową służbę. Zaraz też w jego sekcji (sekcja liczyła podówczas 8 ludzi) zaznaczyło się pewne osłabienie czujności, jak gdyby opuszczanie się w służbie.

Byłem wtedy sierżantem. Kiedy więc któregoś dnia, wszedłszy do chałupy, zajmowanej przez tę sekcję, zobaczyłem, że żołnierze śpią z porozpinanymi pasami, a nawet że pozdejmowali buty, zawołałem kaprala i powiadam mu że to jest niedopuszczalne i że takie lekceważenie mogą przypłacić życiem nie tylko sami, lecz narazić i swoich kolegów, co więcej zaś — spowodować utratę całego odcinka.

Wysłuchał mnie i przyrzekł poprawę.

Nazajutrz od rana padał śnieg, który nad wieczorem zamienił się w zamieć, spotęgowaną silnym mrozem. Trudno było wytrwać na posterunku przez dwie godziny, zwłaszcza, że mundury i płaszcze były wiatrem podszyte.

W tym stanie rzeczy jeden z podkomendnych kaprala „wykombinował" gdzieś ogromną flachę ostrego jak ogień samogonu. Szklaneczka gorzały na przemęczony organizm działa błyskawicznie. Bractwo opiło się jak bąki i, zapominając o wszelkiej ostrożności, zapadli w nieprzytomny sen. Nie był też całkowicie trzeźwy alarmowy posterunek przed domem.

O tym, iż ze strony bolszewików była to uplanowana akcja, upewnia mnie fakt, iż właśnie tę psią pogodę wybrali na swój podstępny napad i że poprowadzili go właśnie od strony wąwozu.

Przemarznięta na kość i senna czujka, oślepiona tnącym w oczy śniegiem, dała się podejść, wzięli też ją jak barana. Z kolei, jak wilki do owczarni, dostali się na podwórze, ogłuszyli posterunek alarmowy i, właściwie biorąc mieli drogę otwartą do wszelkich poczynań, popełnili jednak jedno głupstwo, które zgubiło nie tylko popitych żołnierzy w chacie, lecz i ich samych.

Otóż, gdy zajrzeli do wnętrza chaty i ujrzeli leżących pokotem żołnierzy, któryś z nich nie wytrzymał i prasnął granatem, a wybuch ten zaalarmował całą kompanię. Wprawdzie kilkunastu krasnoarmiejcom udało się przedostać w rejon kompanii, ale czuwający przy maszynce karabiniarz zdołał zerwać płachtę i skierowawszy lufę Maxima w prawo przywitał biegnącą hurmę gradem kul. A tu już z chałup wysypała się kompania i przyjęła bolszewików bagnetem. Trup tam leżał na trupie, ale i z tej „pijanej sekcji" (jak ją później nazwaliśmy) ocalało tylko trzech.

Poharatani ciężko, mieli nauczkę na całe życie, dla reszty zaś kompanii była to odstraszająca przestroga, że alkohol jest sprzymierzeńcem wroga.

K. J.

Wiadomości bieżące.

Manifestacja ukraińska.

W związku przemówieniem pos. Wojciechowskiego na temat stosunków polsko-ukraińskich (donosiliśmy o niem w ostatnim numerze), ukraińcy lwowscy urządzili manifestację w obronie ks. metropolity Szeptyckiego. Na przemówienie pos. Mudryja metropolita Szeptycki odpowiedział w te słowa:

„Jest rzeczą oczywistą — że nie będę odpowiadał na przemówienie p. Wojciechowskiego, ani na jego zarzuty. Pozwalam sobie tylko stwierdzić, że poniekąd oddał mi prawdziwą przysługę, bo o ile początkowo miałem wątpliwości czy postąpiłem słusznie w sprawie święta Jordanu, względnie czy słuszną była proponowana przez nas formuła udziału żołnierzy w naszej uroczystości cerkiewnej, to teraz po tym przemówieniu doszedłem do przekonania, że postąpiliśmy słusznie, i że nie można było inaczej postąpić. Może to przemówienie i w czymś innym oddało nam pewne przysługi, bo pod obuchem takich uderzeń hartuje się charakter narodu i wyrabia się powszechna między nami solidarność, która z narodu czyni monolit, którego nie można rozbić. Życzeniem, ażebyśmy do tego jak najrychlej doszli, kończę, powtarzając szczere podziękowanie za wyrazy zasad waszego postępowania i waszych szanowne panie i panowie uczuć".

Telegram lwowskich zarzewiaków do posła Wojciechowskiego.

Lwowskie „Zarzewie" wysłało do posła Wojciechowskiego depeszę nast. treści: „Solidaryzujemy się najzupełniej i dziękujemy za podniesienie sprawy metropolity Szeptyckiego. Żądamy ponadto pociągnięcia do odpowiedzialności karnej biskupa Buczki za prowokacyjne zaintonowanie zakazanej skonfiskowanej pieśni „Boże Wełykyj nam Ukrainu spasy" w cerkwi wołoskiej czternastego stycznia 1938 r." (ag.)

Zmiany na stanowiskach dowódców O. K.

W ostatnich dniach nastąpiły zmiany na stanowiskach niektórych dowódców O. K. I tak dowódca O. K. w Toruniu, gen. Thommee, został przeniesiony na takie samo stanowisko do Łodzi. Dowództwo O. K. w Toruniu obejmie dotychczasowy dowódca O. K. we Lwowie, gen. Karaszewicz-Tokarzewski, zaś dowództwo O. K. we Lwowie, gen. Langner z Łodzi.

20-ta rocznica bitwy pod Rarańczą.

W związku z przypadającą w dniu 15 bm. 20-tą rocznicą bitwy pod Rarańczą, wydał generał Haller rozkaz do Związków Hallerczyków, w którym podkreśla znacznie bitwy pod Rarańczą, nadmieniając, że bitwa pod Rarańczą „zamknęła jedną kartę wysiłku żołnierskiego w walce o niepodległość, otwierając dalsze. Złączył się wówczas cały naród w Polskiej Armii na ziemiach Francji, której podwaliny założyła Armia Polska, tworzona przez Polonię Amerykańską pod przewodnictwem wielkiego i ofiarnego Ignacego Paderewskiego". Generał Haller wspomina również o akcji komitetu polskiego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele. Gen. Haller przybył na uroczystości do Lwowa, by uczcić pamięć bohaterskich Rarańczyków. (ag.)

Nowy prezes lwowskiego koła Stron. Ludowego.

Walne zebranie Koła Stronnictwa Ludowego w mieście Lwowie wybrało jednogłośnie prezesem koła dra Stanisława Tabisza.

Zorzę polarną ujrzymy znów w dniu 22 bm?

Na podstawie obliczeń astronomów angielskich, wspaniałe widowisko zorzy polarnej pojawić się ma jeszcze raz nad całą Europą w dniu 22 bm. To samo twierdzenie wyraża sławne obserwatorium astronomiczne w Treptow, pod Berlinem.

Czy zapowiedziana zorza obfitować będzie w równie wspaniałe efekty świetlne, jak ostatnia, nie wiadomo, gdyż nie da się dokładnie określić zmiany i położenia wielkiej plamy na słońcu, która podobno wywołuje zorzę.

Wyrok w procesie inż. Doboszyńskiego.

Proces inż. A. Doboszyńskiego o najazd na Myślenice zakończył się dnia 15 bm.

Na mocy werdyktu ławy przysięgłych sąd skazał Doboszyńskiego na 2 lata aresztu z wliczeniem dotychczasowego aresztu śledczego (tj. od czerwca 1936 r.)

Słuchajmy radia!

PROGRAM AUDYCYJ od dnia 20. II. do dnia 26. II. 1938.

Niedziela, dnia 20. II. — 9.00 Nabożeństwo z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. Po nabożeństwie około godz. 10.30 muzyka. — 14.45 Audycja dla wsi. — 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. — 16.05 Z fiordów północy. Popularna muzyka skandynawska. — 17.00 Koncert rozrywkowy z sali Teatru Miejskiego w Płocku. 19.00 „Służbista" — słuchowisko. — 19.35 Audycja świetlicowa. — 21.15 „Ta joj" — wesoła audycja ze Lwowa. — 22.00 Ignacy Paderewski: Wariacje esmoll wykona Józef Turczyński. — 22.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek dnia 21. II. — 15.45 „Z pieśnią po kraju". — 16.15 Miniatury kwartetowe. — 17.00 Dzieje pieniądza — odczyt prof. Krzyżanowskiego. — 17.15 Koncert solistów. — 18.10 Orkiestra Edith Lorand i Reginald Fort. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja żołnierska. — 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinię publiczną". — 20.00 „Kalejdoskop" lekka audycja muzyczna. — 21.00 Polska Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego.

Wtorek dnia 22. II. — 15.45 „Bal u Dorotki" — w wykonaniu „Kukiełek Śląskich". — 16.15 Muzyka kameralna. — 17.15 Koncert. — 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Nieśmiertelne książki, wieczór X: „Dante". — 20.00 Muzyka taneczna. — 21.00 „Krakowiacy i górale" — opera Jana Stefaniego.

Środa dnia 23. II. — 15.45 „Tomasz Alva Edison" — pogadanka dla dzieci. — 16.00 Uczmy się mówić. — 16.15 Łódzka orkiestra salonowa. — 17.00 „K. O. P. — śladami zagończyków" odczyt. — 17.15 Pieśni na sopran, altówkę i fortepian. — 18.10 Małe zespoły instrumentalne. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.20 Warmijskie i mazurskie pieśni ludowe. — 19.35 Nowoczesne znachorstwo — dialog. — 20.00 Oryginalna orkiestra kubańska Juan Amalio. — 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Mieczysława Münza. — 21.45 Czym jest poezja — dialog Stefana Flukowskiego i Jana Kotta. — 22.05 Muzyka taneczna.

Czwartek dnia 24. II. — 16.15 Koncert rozrywkowy. — 17.15 Koncert (uliczny chór). — 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. — 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Dyliżans pocztowy". — 20.05 Koncert muzyki estońskiej. — 21.00 „Karnawał na Śląsku".

Piątek dnia 25. II. — 15.45 „Doktór z Wolsztyna" — pogadanka. — 16.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Orkiestry Wileńskiej. — 17.00 „Kształcenie woli dziecka". — 18.10 Fortepian i skrzypce w repertuarze muzyki jazzowej. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Krosienka". — 20.00 Transmisja z Wiednia koncertu pod dyr. Lehara.

Sobota dnia 26. II. — 15.45 „Sprawiedliwy wyrok" — słuchowisko dla dzieci. — 16.15. Polska muzyka. — 17.00 „Na polskiej plaży w Bretanii". — 17.15 Utwory fortepianowe Ignacego Friedmana. 18.15 Tańce i piosenki hiszpańskie. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 20.00 Walce wiedeńskie — operetka. — 22.00 Muzyka taneczna.

PROGRAM ROLNICZY DLA WSI

Niedziela dnia 20. II. 1938. — o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza". 8.30 okolicznościową pogadankę pt. „Chochołowianom cześć" wygłosi red. Antoni Zachemski. — 18.45 red. Józef Rączkowski mówić będzie o bieżących najbardziej interesujących rolników sprawach. — 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych". — 15.10 inż. Stefan Hoser z Poznania wygłosi pogadankę pt. „Niepowodzenie w chlewni". 15.20 słuchowisko wiejskie w oprac. Stanisława Dębowskiego pt. „Oto skutki picia wódki".

W poniedziałek dnia 21. II. — O godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich Barbary Groniowskiej pt. „Organizujmy dziedzińce". — 18.45 młody rolnik z białostockiego p. Wacław Trzaska, podzieli się ze słuchaczami uwagami na temat konieczności bardziej rachunkowego gospodarowania

We wtorek 22. II. — O godz. 1835 z Poznania nadany będzie „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. — 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę dnia 23. II. — O godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". — 18.45 praktyczna pogadanka rolnicza w opracowaniu J. Zdzienickiego pt. „Gdzie uprawiać okopowe, wobec braku obornika.

W czwartek dnia 24. II. — O godz. 18.35 „Audycja dla wsi młodzieży wiejskiej".

W piątek dnia 25. II. — O godz. 18.35 inż. Barbara Piwowarówna wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Sprzęty i narzędzia ułatwiające pracę". — 18.45 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dnia 26. II. — O godz. 18.35 felieton prawno-społeczny Jadwigi Zieleńczykówny pt. „Samowola". — 18.45 wygłoszona będzie pogadanka w opracowaniu F. Starzyńskiego pt. „Czy własne, czy kupna nasiona".

Nadesłane.

Z KRONIKI HANDLOWEJ.

Wiadomości gospodarcze.

Obecny stan pryszczycy w Polsce przedstawia się następująco:

(w nawiasach ilość zagród).

Woj. poznańskie: pow. Kępno — miejscowość Krzyżowniki (5), Dworzyszcze (1), Mnichowice (7), Dobry Gość (1), pow. Krotoszyn — miejscowość Kobylin (1), pow. Gniezno — Falkowice (1).

Woj. łódzkie: pow. Kalisz — Garbów (1), pow. Sieradz — Basków (1).

Woj. śląskie: pow. Lubliniec — Steblów (1), pow. Pszczyna — Zarzecze (1), Rzuchów (1), Zwonowice (1), Kornowac (1).

Woj. krakowskie: pow. Biała — Porąbka (1).

Sprawy podatkowe.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych przesłał do Ministerstwa Skarbu wniosek, domagający się odroczenia terminu składania zeznań o dochodzie przez rolników o jeden miesiąc, tj. do dnia 1 kwietnia br. — (ag.)

Związki producentów owoców.

Tworzą się obecnie specjalne związki producentów owoców, inaczej określając — właścicieli sadów. Organizacja tego rodzaju istnieje — jako pierwsza — przy Warszawskiej Izbie Rolniczej. Odnośnie akcji w tym kierunku, prezydium Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych postanowiło, eż winna się ona uogólnić i że związki producentów owoców winny się tworzyć przy organizacjach rolniczych. Biuro C. T. O. i K. R. poleciło prezydium opracować specjalny regulamin w tym zakresie. — (ag.)

Nowi radiosłuchacze! — Uwaga!

Lwowski konkurs dla radiosłuchaczy zarejestrowanych w grudniu, styczniu lub lutym zbliża się ku końcowi. Kto nie wziął jeszcze udziału w konkursie, niech dziś jeszcze napisze kartkę do Polskiego Radia, Lwów, ul. Batorego nr. 6. Na kartce odpowiedzieć zwięźle na pytanie: „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem".

Pozatem podać należy swe imię, nazwisko, zawód i adres, numer zezwolenia radiowego, nazwę urzędu w którym dokonano rejestracji i datę rejestracji oraz dopisać pod adresem: „Konkurs dla nowych radiosłuchaczy".

Do zdobycia wiele cennych nagród, jak uszyte na miarę ubrania, palta, kurtki, dalej kołdry, materace, poduszki, zegarki, płyty gramofonowe, akumulatory, skrzypce, książki itd.

Uczestnicy konkursu mają również możność zdobycia premii w wysokości 1000 zł.

PLAN PARCELACJI NA R. 1939.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalone zostało rozporządzenie o ustaleniu planu parcelacyjnego na r. 1939. Plan ten obejmuje dla gruntów państwowych 15.000 ha i dla gruntów prywatnych 132.000 ha.

Kącik humoru.

Do ciężko chorego na tyfus wezwano dwóch lekarzy. Chory zażądał zupy piwnej. Jeden lekarz nie zgadza się, natomiast drugi każe podać zupę.

— Czy mu to nie zaszkodzi? — pyta ktoś z rodziny.

— Nic mu nie zaszkodzi. Moja babka na pół godziny przed śmiercią także zjadła talerz zupy z piwa. Myślicie, że jej to zaszkodziło?

* * *

Pan Kanarek pyta:
— Jak się pan nazywa?
— Krawiec.
— A czem pan jest z zawodu?
— Szewc.

Kanarek śmieje się głośno: Boże, jakie to komiczne, nazywać się Krawiec, a być szewcem.

Pan Krawiec jest mocno urażony:
— Cóż w tem komicznego, u pana przecież zachodzi ten sam wypadek.
— U mnie?
— Oczywiście. Pan się nazywa Kanarek, a jest pan osłem.

* * *

Mojsze Szwarcman pokłócił się z Lejbą Wajsblatem i pojechał do słynnego cadyka.

— Rebe — oświadczył — ja jestem Lejba Wajsblat, powiedz mi, co mnie czeka.

— Oj, źle będzie z tobą: żona powije ci bliźnięta, z których tylko jedno będzie twoje, geszefty ci się nie powiodą, a potym umrzesz nagle.

— No to bardzo dobrze, rebe — powiedział Mojsze, promieniejąc — bo ja wcale nie jestem Lejba Wajsblat, tylko Mojsze Szwarcman, galanteria.

* * *

— Czy pani Gębalska opowiadała coś o mnie?
— Ani słowa! Ona ma taką naturę, że jeżeli nie może o kimś powiedzieć czegoś dobrego, to milczy...

* * *

Nauczyciel: — Co się robi z wełny?
W klasie zaległo głębokie milczenie.
Nauczyciel: — No, Piotrusiu z czego zrobione są np. twoje spodnie?
Piotruś: — Ze starej bluzki mego tatusia.

Przy uskutecznianiu zakupów, prosimy uwzględniać firmy ogłaszające się w **„Naszej Pracy"!**

OGŁOSZENIA

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański

Prenumerata: roczna 3 zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. 506.280 Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł, pół strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7.